

»ODEZWA NA MURZE« A. Świrszczyńskiej w Państwowym Teatrze Narodowym

KRES „Wielkiego Proletariatu“, okres Ludwika Waryńskiego, krzepnięcia polskiej klasy robotniczej, początek polskich marksistowskich ruchów robotniczych znalazł w sztuce Anny Świrszczyńskiej po raz pierwszy wyraz teatralny. I to wyraz w dużej mierze udany, nie tylko przynoszący pewien zasób solidnych wiadomości o tych czasach ale mający też sugestywną wymowę artystyczną, która działa na widza i wciąż go w bieg spraw dziejących się na scenie. Już w tym tkwi wielka wartość sztuki i zasługa autorki.

„Odezwa“ nie przedstawia postaci historycznych i faktów autentycznych, ale jest historycznie prawdziwa i autentyczna. Przedstawione wydarzenia mogły się wówczas tzn. w r. 1885 zdarzyć, były one typowe dla tych czasów, wynikały z sytuacji politycznej i gospodarczej trafnie uchwycionej. Ludwika Waryńskiego w sztuce nie ma, tylko się o nim mówi, ale jego osoby i znaczenia nie traci się przez cały czas z oczu.

Historia strajku dziejąca się w jed-

nym z prowincjonalnych miast „Kon gresówki“ pokazana jest na szerszym tle z zaznaczeniem wszystkich charakterystycznych elementów polityczno - społecznych. Autorka przedstawiając i przeciwstawiając sobie dwa światy, dwie klasy, fabrykantów i robotników, wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych nie pominęła ani jednego składnika potrzebnego dla pełności obrazu. Jest tam brutalny wyzysk ze strony właścicieli fabryk, starszych, którym wydaje się że są „porządnymi“ ludźmi, i młodszych, którzy już otwarcie przyznają się do popełniania łajdactw. Jest porozumienie zubożałej szlachty z fabrykantem i ich wspólny sojusz z carskim zaborcą, pokazany w sztuce bardzo przekonująco na tle wspólnoty interesów i bogo - ojęzyczniane frazesy. Są romanse młodych paniczów fabrykanckich z robotnicami i przekupywanie zdrąjców klasy robotniczej... A z drugiej strony straszliwa nędza wyzyskiwanych ale i wielka siła budzącego się ruchu robotniczego, międzynarodowa solidar-

ność, współpraca z rewolucjonistami rosyjskimi, pomoc młodej postępowej inteligencji, przede wszystkim zaś walka — walka wymagająca ciężkich ofiar z niejednego życia ludzkiego, ale ożywiająca niezłomną wiarą w zwycięstwo.

Wszystkie te elementy Świrszczyńska potrafiła stopić w jedną całość. Czasem zrobiła to wprost świetnie jakąś jedną scenką czy jednym powiedzeniem odsłaniając głębsze nerspektywy polityczne, czasem trochę mechanicznie podkreślając pewne kwestie. Ale w sumie była to bardzo zrzeczna robota teatralna. Sztuka o strajku jest sztuką żywą, dobrza obdawaną (poza pewnymi dłużyznami w ekspozycji) ciągnącą się przez trzy odsłony, interesującą i ideologicznie wartościową. Porównanie egzemplarza drukowanego z kształtem scenicznym pokazuje, że współpraca inscenizatora **Wł. Daszewskie** go wyszła sztuce na dobre, uczyniła ją bardziej zwartą i politycznie wymowną.

Autorka słusznie patrzy na ten ten okres z perspektywy przyszłości; dzięki temu mogła pokazać właściwy sens tych czasów. To trzeba jej policyzować na dobro. Jednakże pedant mógłby tu znaleźć parę anachronizmów. Można by np. wstrząsnąć zastrzeżeniami co do cytatu Nietzschego o li-

tości jako religii niewolników: cytatem ten wywodzi się bodaj że z późniejszych dzieł Nietzschego a w każdym razie w r. 1885 filozof ten nie był jeszcze wcale popularny zwłaszcza w Polsce. Gorzej jeszcze z wywodami Kowalskiego na temat bezcelowości terroru indywidualnego. „Wielki Proletariat“ był organizacją marksistowską i jako taka różnił się od „narodników“, ale hasło terroru indywidualnego zostało odrzucone i potępione dopiero w latach dziewięćdziesiątych przez Lenina.

Można by też wymienić innego rodzaju wady sztuki. A więc przede wszystkim nadużywanie efektów me lodramatycznych, naturalistycznych, zbyt jaskrawych (wieszanie się niemal na scenie, na szczęście samobójca zamknął drzwi szafy, w której się wieszał). Kwiłnienie dziecka jako akompaniament całej jednej odsłony to też efekt z innej, nie teatralnej dziedziny. Inszenizator mógł ten melodramatyzm złagodzić ale tego nie zrobił, raczej przeciwnie nieraz jeszcze go podkreślił w układzie sytuacji. Natomiast wyszł pod tym względem zwycięsko aktorzy najbardziej narażeni na to niebezpieczeństwo. Przede wszystkim **E. Kunina** z wielką prostotą a zarazem w sposób wstrząsający zagrała tragiczną matkę robotniczą i **E. Bonacka** była prawdziwą

władnym ruchem nie przesadzoną, nieszczęśliwą Zośką, wyrastającą na działaczkę robotniczą.

Zbyt pogrubionymi rysami przedstawiony jest i przez autorkę i przez grającego tę rolę **Z. Chmielewskiego** stary fabrykant Miller. Kanalie fabrykanckie nie musiały być aż tak brutalne w zewnętrznym zachowaniu się. Przeciwnie zwykle łajdactwo swe ukrywały pod bardziej „kulturalnymi“ formami, co było tym ohydniejsze.

Jakiegokolwiek jednak jeszcze występowałoby się zastrzeżenia, nie zmienia to faktu, że sztuka Świrszczyńskiej jest udaną i pożyteczną pozycją teatralną, z pewnością też będzie miało zasłużone powodzenie. Warto podkreślić tu sukces autorki, która potrafiła przezwyciężyć swe obciążenia formalistyczne i włączyć się swą twórczością w nurt zagadnień nowej Polski. Bo przecież ta przeszłość historyczna wiąże się bardzo ściśle z naszym dzisiejszym życiem.

Również inscenizacja **Daszewskie** go i reżyseria **Perzanowskiej** zasługują — poza wspomnianymi zastrzeżeniami — na wielkie pochwały. Każda odsłona miała odpowiedni nastrój, całe przedstawienie opracowane było starannie i prowadzone mocną ręką.

4. Route! Route! Route!